

Gen. CABANELLAS, jeden z przywódców powstańców hiszpańskich, chciał stanąć na czele rządu dyktatury wojskowej.

ROK XIV.

ŚRODA, 29-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 210



PETER FICK, znakomity pływak amerykański, Polak z pochodzenia, przybywa po Olimpiadzie do Polski.

DALSZE ZWYCIĘSTWA WOJSK RZĄDOWYCH W HISZPANII

Powstańcy w San-Sebastian poddali się. — Sevilla otoczona przez oddziały rządowe

Madryt, 29 lipca.

(Pat) — Ministerstwo spraw wewn. komunikuje, że dziś popołudniu ostatni POWSTAŃCY W SAN SEBASTIAN PODDALI SIĘ.

Madryt, 29 lipca.

(Pat) — W La Roda pod Malagą wojska rządowe straciły samolot powstańców. Dwaj piloci ponieśli śmierć. Według wiadomości z Andaluzji położenie powstańców w Sewilli znacznie pogorszyło się. Wojska rządowe przedsięwzięły środki, aby odciąć drogi odwrotu z Sewilli do Portugalii.

Madryt, 29 lipca.

(Pat) — W stolicy Hiszpanii panuje zupełny spokój. Tramwaje i kolej podziemna są czynne normalnie.

Część samochodów prywatnych i tak sówek zarekwirowano do przewozu rannych z pola walki. W najbliższym czasie odejdzie osobny pociąg do Walencji, dla cudzoziemców, którzy chcą opuścić Madryt. Odjazd pociągu nastąpi w piątek lub najdalej w sobotę.

Rzym, 29 lipca.

(Pat) — Włochy bacznie obserwują wypadki w Hiszpanii, dążąc do zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom włoskim oraz o zabezpieczenie swych interesów handlowych. Włoskie ministerstwo pracy i propagandy zwraca uwagę

że Rzym studjuje obecnie zarządzenie mające na celu ochronę obywateli włoskich w stolicy Hiszpanii.

Paryż, 29 lipca.

(Pat) — W kołach politycznych z wielkim zainteresowaniem oczekują piątkowej debaty izby nad interpelacjami posłów prawicowych i lewicowych, odnoszącymi się do stanowiska, jakie rząd francuski zdecydował się zająć wobec wypadków hiszpańskich.

Interpelacje takie zgłosili: deputowani Dommange, deputowany z Pirenejów Delsangles i dep. komunistyczny Ramette, który występuje przeciwko faktowi, że władze lokalne w miejscowości Port de Bouc odmówiły samolotom rządowym hiszpańskim sprzedania benzyny. Dep. komunistyczny w interpelacji

swejk wskazuje, że jest to już nietylko neutralność, ale poprostu stosowanie sankcyj takich, jakich Liga Narodów nie zdecydowała się zastosować do Włoch.

Dyskusja nad interpelacjami i oświadczenia rządu podkreślają prawdopodobnie decyzje, jakie przedwczoraj zapadły na posiedzeniu rady ministrów co do utrzymania jaknajściślejszej neutralności wobec wypadków hiszpańskich przez rząd francuski.

Paryż, 29 lipca.

(Pat) — Przybyły tu Gil Robles w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że jego powrót do Hiszpanii zależy od rozwoju wydarzeń, odmówił wyrażenia opinii o wypadkach w Hiszpanii, wyrażając się z uznaniem o dziele, dokonanym w Portugalii przez politykę Salazar.

Lizbona, 29 lipca.

(Pat) — Gen. Franco zawiadomił konsula portugalskiego w Tangerze, że w Burgos utworzono rząd tymczasowy Hiszpanii z gen. Cabanellas na czele.

Bruksela, 29 lipca.

(Pat) — Na wspólnym posiedzeniu biura drugiej międzynarodówki i federacji związków zawodowych uchwalono jednomyślnie tekst odezwy o położeniu w Hiszpanii.

W odezwie mówi się, że tragiczne wydarzenia w Hiszpanii stanowią nową fazę walki międzynarodowej między faszyzmem a demokracją. Odezwa wzywa do solidarności z walczącymi robotnikami Hiszpanii i do udzielania im wszelkiej pomocy.

Hitler żąda od Czechosłowacji zerwania sojuszu z Sowietami i autonomii dla Niemców

Londyn, 29 lipca.

(Pat) — Dzienniki londyńskie donoszą, że w Berchtesgaden, siedzibie letniej kanclerza Hitlera, odbywają się narady, w których biorą udział główni do-

radcy Hitlera w sprawach zagranicznych. Prasa angielska wyraża przekonanie, że narady te mają na celu ustalenie tekstu odpowiedzi niemieckiej na zaproszenie mocarstw do wzięcia udziału w konfe-

rencji lokalnej. Dzienniki przewidują, że odpowiedź niemiecka nie będzie całkowicie odmowna, lecz że kanclerz Hitler wysunie warunek ograniczenia tych rokowań do 5 mocarstw lokalnych ściśle i nie rozszerzania jej poza to grono.

„Morning Post” donosi, że dla mocniejszego uzasadnienia swego stanowiska, Hitler zaproponuje Czechosłowacji zawarcie 10-letniego paktu nieagresji pod warunkiem, że: 1) uwzględnione będą postulaty mniejszości niemieckiej, 2) wprowadzony będzie system federacyjny, zapewniający m. in. mniejszości niemieckiej autonomię i 3) Czechosłowacja zerwie sojusz z ZSRR, dziennik twierdzi że przywódca Niemców sudeckich w Czechosłowacji Henlein bawił niedawno przez kilka dni w Londynie dla zaznajomienia wpływowych kół angielskich z tym projektem. Henlein jak wiadomo, istotnie bawił w Londynie przed dwoma tygodniami i odwiedził wówczas stałego podsekretarza stanu w M. S. Z. sir Roberta Vansittarta.

Co do odpowiedzi włoskiej, dzienniki zgodnie przewidują, że będzie ona pozytywna.

„Daily Herald” twierdzi, podobnie jak i inne dzienniki, że rząd brytyjski nie zgodzi się na ograniczenie przyszłej konferencji tylko do 5 mocarstw lokalnych. „Daily Herald” wysuwa przytem możliwość zastosowania takiej procedury, że po uzyskaniu porozumienia co do nowego Locarna, Niemcy powróciłyby do Ligi Narodów i wówczas rozszerzona konferencja dla omówienia zagadnień Europy Wschodniej i Środkowej odbyłaby się już w ramach Ligi z art. 4 paktu, przytem zainteresowane kraje stanowiącby siłą komitetu rady Ligi.

Noworodek o dwóch głowach w Pabjanicach

Pabjanice, 29 lipca.

W szpitalu Ubezpieczalni Społecznej pewna położnica powiła dziecię pici męskiej niezwyłe, które będąc normalnie rozwinięte, posiadało dwie głowy: jedna na właściwym miejscu, druga zaś wyrastała z ramienia.

Noworodek został przez lekarzy zbadywany i sfotografowany.

PAT I PATACHON FERDEK I MERDEK OSIOLEK-WESOLEK

i nowy ulubieniec Czytelników

Lopek-Cwaniak

popisują się w

№ 29

KARUZELI

Nadto 3 powieści rysunkowo-obrazkowe, oraz

Konkurs Cierpliwości

p. t.

Figury z trójkątów

Cena numeru 10 gr.

Reforma wyborcza we Francji

Ma być wprowadzony system głosowania proporcjonalnego

Paryż, 29 lipca.

(Pat) — Sprawa reformy wyborczej, która od szeregu lat wpływa stale na porządek dzienny parlamentarnego życia Francji, obecnie staje się znówu aktu alną. Komisja dla spraw reformy wyborczej postanowiła zwrócić się do izby o przegłosowanie, podobnie jak to zrobiła już izba poprzednia, zasad systemu głosowania proporcjonalnego. Sprawa ta została postanowiona na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia. Jest jednak rzeczą prawdopodobną, że zostanie odłożona na później, ponieważ dyskusja nad tą interpelacją jest zawsze bardzo

obszerna i nie dając konkretnych wyników, opóźniałaby tylko załatwienie obszernych jeszcze zapasów ustaw, znajdujących się na warsztacie obu izb.

Między ustawami temi znajduje się wniesiona dziś przez rząd ustawa, zmierzająca do przeciwdziałania niesłusznej zwycze cen. Projekt ustawy przewiduje stworzenie komitetów departamentalnych, nadzorujących ceny, oraz nakładanie kar na podbijających ceny produktów. Kary te będą nakładać sądy, przy czym za pierwszym razem udzielona będzie nagana, dla recydywistów, przewidziane są kary więzienia.

Katastrofa samolotowa pod Warszawą

Aparat strzaskany, pilot ciężko ranny

Warszawa, 29 lipca.

Z lotniska w Lublinie wystartował dziś do lotu ćwiczebnego pilot-kapral Franciszek Dębski na aparacie myśliwskim. W pewnej chwili, gdy samolot, minawszy Warszawę, szybował nad osiedlem Jelonki, aparat wskutek jakiegoś defektu stracił równowagę i runął na pole. Jednocześnie nastąpił wybuch i aparat stanął w płomieniach.

Na miejsce katastrofy nadbiegli oko-

liczni mieszkańcy, którzy z pod szczytków płonącego samolotu wydobyli ciężko rannego pilota. Na miejsce przybyła karetka Centrum wyszkolenia sanitarnego, którą przewieziono Dębskiego do szpitala im. Marsz. Piłsudskiego w Warszawie.

Komisja techniczna zajęła się zbadywaniem przyczyny katastrofy. Z aparatu pozostał tylko szkielec.

Habsburgowie otrzymali spowrotem majątki skonfiskowane przez rząd austriacki

Wiedeń, 29 lipca.

Rokowania między przedstawicielami rządu a pełnomocnikami Habsburgów w sprawie zwrotu majątków zostały zakończone. Habsburgowie otrzymali obligacje i akcje, znajdujące się w posiadaniu funduszu inwalidów wojennych, o wartości

nominalnej 2-ch milionów szylingów, oraz większą ilość akcji ciężkiego przemysłu i 6 czynszowych kamienic, które w latach 1897—1907 cesarz Franciszek Józef zakupił z prywatnych funduszy i wcielił do majątku rodziny Habsburgów

Katastrofa kolejowa w Ameryce

Nowy Jork, 29 lipca.

(Pat) — W Clay-City (St. Illinois) wykoleił się pociąg towarowy. Ofiarą katastrofy padło 7 osób, w tem 5 trampów, ukrywających się w wagonach towarowych.

Zmarł na atak serca

Echa tajemniczego zgonu w Andrzejowie

Lódź, 29 lipca.

(gr) O negdaj donosiliśmy o tragicznym zgonie na dworcu w Andrzejowie. Kupiec łódzki, 56-letni Jasek Lemel, zamieszkały przy ul. Solnej 9, padł nagle na bruk i nim zdołano wezwać pomoc le karska, wyzionął ducha.

Początkowo przyczyna nagłej śmierci Lemla nie była wyjaśniona. Dopiero dochodzenie policyjne ujawniło, iż Lemel zmarł na aneurizm serca i dlatego też władze prokuratorskie zezwoliły na pochowanie zwłok bez przeprowadzenia sekcji.

Przygotowania do obrony przeciwlotniczej

Dozorcy winni zaopatrzyć się w niebieskie żarówki, szoferzy muszą owinąć reflektory

Okna fabryk i szpitali muszą być szczelnie zamknięte

Lódź, 29 lipca.

(v) W związku z zarządzeniem p. starosty grodzkiego w sprawie przygotowania miasta do zapowiedzianych na okres od 30 lipca do 2 sierpnia ćwiczeń z zakresu obrony przeciwgazowej i prze-

ciwlotniczej; władze starościńskie zwracają się z przypomnieniem do wszystkich dozorców domów i właścicieli nieruchomości o przygotowanie niebieskich żarówek, względnie zamalowania na niebiesko latarni w tych miejscach,

gdzie światło jest konieczne.

Wszystkie numery orientacyjne na bramach domów muszą posiadać światło ciemno-niebieskie. W miejscach ustępowych żarówki winny być owiniete niebieską bibułką, wszelkie rozkopy, dziury i miejsca napraw winny mieć ostrzegawcze światelko w kolorze ciemno-niebieskim.

Kierownicy karetek pogotowia, straż pożarna, szoferzy samochodów lekarzy i t. d. muszą owinąć latarnie ciemno-niebieskim papierem.

Pojazdy mechaniczne, które będą musiały kursować w mieście w chwili ćwiczeń winny zwolnić bieg i zachować ostrożność przy poruszaniu się na ciemnych ulicach. Tramwaje miejskie będą nieczynne. Natomiast normalnie czynne będą pociągi i tramwaje dojazdowe.

Światła należy zgasić nie czekając na znak syren, ale już w chwili wyłączenia prądu przez elektrownię i gazownię, — wskutek czego zgasną lampy uliczne. — Będzie to sygnałem do pogrążenia miasta w ciemnościach.

Ryk syren będzie oznaką zbliżającego się ataku nieprzyjacielskiego i nalotu. Podkreślić należy, że sygnału syren może wogóle nie być. Jest to znak niemający nic wspólnego ani z nastaniem, ani też zakończeniem okresu ciemności. — Światło można będzie zapalić jedynie wówczas, gdy zapłoną światła na ulicach miasta.

Zgasić należy również światło w wystawach oraz światło reklam. Szpitale, fabryki i zakłady wyższej użyteczności, które muszą być oświetlone, winny zabezpieczyć odpowiednio okna, ażeby błysk światła nie przedostawał się na ulicę.

Ćwiczenia odbędą się na terenie całego województwa łódzkiego w okresie od dnia 30 lipca do dnia 2 sierpnia.

Nasilenie ćwiczeń w kierunku Łodzi trwać będzie jedynie w ciągu kilku godzin.

Bliższy termin ćwiczeń nad Łodzią „Express” zamieści w dniu jutrzejszym.

Notatnik miejski

Prace techniczne nad sporządzaniem spisów wyborczych posuwają się w szybkim tempie naprzód i na dzień 1-go, względnie 2-go sierpnia, listy te będą całkowicie gotowe. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, spisy wyborcze zostaną podpisane przez prezydenta miasta p. Godlewskiego.

W najbliższym czasie nastąpi oświetlenie nowych ulic w Łodzi. Światło elektryczne otrzyma szereg ulic w południowej oraz wschodniej i północnej dzielnicy miasta, przy czym instalacja założona będzie przedewszystkiem na ulicach gęsto zabudowanych. Poza tem elektrownia zakłada kable podziemne na ulicach, które dotychczas posiadają linie napowietrzne.

Pod przewodnictwem p. prez. Godlewskiego odbędzie się dziś posiedzenie kolegium zarządu miejskiego, przy czym porządek dzienny przewidyuje szereg aktualnych spraw. M. in. poruszona będzie sprawa budowy zakładu opieki społecznej w Łodzi, sprawa remontu domu noclegowego przy ul. Cmentarnej 10, sprawa ustalenia przepisów urządzenia dźwigów i t. d.

Dziś w kinach:

- AMOR: — „Biały upiór”.
- CASINO: — „Nocne motyle”.
- CAPITOL: — „Skandale Miljonierów” i „Śluby ułańskie”.
- CORSO: — „Noc wiedeńska” i „Taniec miłości”.
- EUROPA: — „Biuro zaginionych ludzi” i „Sprawa 444”.
- GRAND-KINO: — „Sekrety Marynarki Wojennej”.
- JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.
- MIRAZ: — „Piotrus”.
- PALACE: — „Dyktator”.
- PRZEDWIOŚNIE: — „Sobowtór królewski”.
- RAKIETA: — „Tajemnica czarnego pokoju”.
- RIALTO: — „Książę Woroncow”.

Likwidacja strajku u Haeblera

Wszyscy robotnicy będą przyjęci do pracy. — Wyniki kilkugodzinnej konferencji w inspekcji pracy

Lódź, 29 lipca.

(k) Wczoraj o godz. 4.30 popołudniu w inspekcji pracy rozpoczęła się konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu w przedalni Haeblera przy ul. Dąbrowskiej 23, gdzie — jak wiadomo — na skutek nie wypuszczenia do fabryki dalszych 7 robotników wybuchł onegdaj po nowy strajk okupacyjny.

W konferencji wczorajszej, której przewodniczył insp. pracy p. Pawłowski, udział wzięli przedstawiciele firmy, poseł Waszkiewicz, oraz przedstawiciele Związku „Praca” pp. Socha i Malolepszy.

Przedstawiciele robotników oświadczyli, że stanowisko firmy, która zwolniła z pracy 12 robotników przed roz-

strzygnięciem zatargu przez inspektora pracy, jest niesłuszne.

Z tego też powodu przedstawiciele robotników domagali się przyjęcia spowrotem do pracy wszystkich zwolnionych, oświadczając, że niema powodów do stosowania wobec robotników represyj.

Przedstawiciele firmy Haebler oświadczyli na to, że ośmiu robotników zostanie przyjętych do pracy, zaś czterech, a w tem delegatki, będzie wydalonych.

Propozycja ta została odrzucona, wobec czego przedstawiciele firmy zakomunikowali, że wszyscy robotnicy otrzymają pracę za wyjątkiem jednej de-

legatki, która była szczególnie intensywna.

Ale i te warunki robotnicy odrzucili. Zdawało się już, że konferencja nie da rezultatu, ale dzięki wysiłkom inspektora Pawłowskiego osiągnięto ostatecznie porozumienie i podpisano protokół likwidacyjny, w którym firma zgadza się przyjąć spowrotem do pracy wszystkich bez wyjątku robotników.

Po konferencji na teren fabryki Haeblera udał się przedstawiciel Związku „Praca” p. Socha, który zakomunikował strajkującym treść protokołu. Robotnicy przegrali okupację i powrócili do domów.

Dziś rano w przedalni Haeblera podjęta została normalna praca.

NA FRONCIE ROBOTNICZYM

Sześć strajków okupacyjnych w Łodzi

Lódź, 29 lipca.

(k) — Na froncie robotniczym w Łodzi nie zaszły w ciągu wczorajszego dnia poważniejsze zmiany.

W dalszym ciągu trwa strajk robotników i chałupników, zatrudnionych przy wyrobie rękawiczek, nie zlikwidowano również strajków okupacyjnych w szeregu fabryk łódzkich, jak u Jerozolimskiego, Gastreunda, w firmie „Trama”, „La-Fa-Wa”, Babada i u B-ci Fajlowicz.

W dowiadujemy się, że w przyszłym tygodniu zarządzony będzie przez okręgowego inspektora pracy arbitraż, celem wydania obowiązującego orzeczenia w niezgodzonych dotąd sprawach w przemyśle kotonowym.

Jak wiadomo, w wyniku obrad komisji fachowej uzgodniono 20 pozycji, nie objętych dotychczasową taryfą płac, co do pozostałych zaś 50 nie osiągnięto porozumienia.

W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie uzgodnienia spornych punktów w przemyśle pończosznym, produkującym na okrągłych maszynach.

Na wniosek przedstawicieli obydwu stron konferencję odroczono do 10-go sierpnia rb. Do tego czasu sporne sprawy mają być załatwione między przed-

stawicielami pracowników i pracodawców w drodze pertraktacji, w przeciwnym razie — podobnie jak w przemyśle kotonowym zarządzony będzie arbitraż.

Dziś o godz. 6-ej wieczorem u p. wiceprezydenta Łukomskiego odbędzie

się konferencja z pracownikami warsztatów miejskich, domagającymi się — jak wiadomo — uregulowania płac, zwolnienia od podatku dochodowego i t. d.

Pracownicy warsztatów miejskich w razie nieuwzględnienia ich postulatów grożą strajkiem.

Naga kobieta na ul. Przejazd

Niezwykłe widowisko w biały dzień

Lódź, 29 lipca.

(gr) Wczoraj w południe rozegrała się niezwykła scena na ulicy Przejazd, tuż przy zbiegu ul. Kilińskiego.

Przechodnie ujrzeli jakieś dwie młode kobiety, wyrzucające sobie włosy z głowy i obrzucające się brzydkimi przezwiskami. Przechodnie, rozbawieni tym zajściem, utworzyli koło i przyglądali się niezwyklej bójce obu niewiast.

Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk. Jedna z walczących stanęła przed ludźmi zupełnie naga. Mężczyźni zdejmowali marynarki i nakrywali uciekającą

do bramy niewiastę. Dopiero nadejście przedstawiciela porządku publicznego zlikwidowało niesamowite widowisko.

Okazało się, że poszkodowana w bójce pożyczka przed kilku dniami suknie od swej znajomej. Ponieważ do dnia wczorajszego, pomimo wielokrotnych monitów, sukni nie zwróciła, poszkodowana wyczekiwała nadejścia niestowornej koleżanki i na ulicy, w biały dzień zdarła z niej wierzchnie odzienie. Nieszczęście chciało, że młoda kobieta spowodu silnego upału, jaki wczoraj panował, nie pod suknią nie nosiła...

„Czystka” w armji japońskiej

3 tys. stanowisk obsadzono nowymi dowódcami

Tokio, 29 lipca.

(Pat) — Chociaż gabinet japoński nie powziął jeszcze żadnych ostatecznych postanowień, minister wojny Terauczi wydał już szereg wyraźnych zarządzeń, zmierzających do zapewnienia jednolitości kierownictwa i utrwalenia dyscypliny w armji. Po odebraniu szeregu pełnomocnictw sztabowi głównemu, cała polityka personalna przechodzi w ręce ministra wojny. Około 3.000 stanowisk w armji obsadzono z dniem dzisiejszym przez nowych ludzi.

Cyfra ta jest znacznie wyższa od cyfry zmian personalnych po wypadkach lutowych. Dotychczasowy zastępca szefa sztabu głównego generał porucznik Sugiyama mianowany został inspektorem wyszkolenia, zaś generał porucznik Tokugawa — szefem lotnictwa. W kołach

politycznych oświadcza, że minister Terauczi postanowił, jeśli zajdzie potrzeba, przeprowadzić nie tylko reformę armji, lecz także reformy w państwie, bez względu na stanowisko parlamentu i stronictw politycznych.

Wybuch na okręcie amerykańskim

2 marynarzy zabitych

Waszyngton, 29 lipca.

(Pat) — Departament marynarki ogłasza, że w czasie strzelania ćwiczebnego na okręcie wojennym „Marble Head” nastąpił wybuch, w którego wyniku 2 marynarze zostali zabici, a 8 odniosło rany. Wypadek wydarzył się w porcie San Diego w Kalifornji.

Nieście pomoc najbiedniejszym

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

324

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Halecki, pracownik biura Wenera, narzeczony Wikty Rogoszówny, usiłował skraść z kasy pieniądze. Został go przy tem Werner i zmusił do napisania listu, w którym Halecki przyznaje się do kradzieży.

Walery Nugat spotkał na ulicy Wenera i począł go gonić, krzycząc, że to jest Kfau-ser. Rogosz udał się z obłąkanym starcem na brzeg Wisły. Przeglądając gazety, zauważył fotografię Wenera, w którym Nugat poznał Alfreda Krausera. Obłąkany starzec wspomina swoje dzieci.

— Tak... — skinał Nugat głową. — To mój brat, Józef... zabrał mi moje dzie-ci... Lucyper i jego zausznik djabeł... Maczuga... O, i z nim się rozprawie, jak z Krauserem. Oni wszyscy byli w z-mowie, wiesz?... Krauser był głównym dowódcą... To on opętał mojego brata i kazał mu, żeby mnie wturzył do ciem-nicy... Bo drżał przed moją zemstą!

Nieoczekiwanie Nugat uspokoił się i zakończył opowiadanie. Potem podniósł się gwałtownie z miejsca i wyprze-żył długą, kościstą postać. Machnął ga-zetą na Rogosza.

— Wstań!... Chodź ze mną!... — rzucił tonem wojskowego rozkazu.

— A dokąd to mam iść?... — podniósł Jan na niego zdziwione oczy.

— Nie wiesz?... — ściągnął Nugat brwi. — Nie wiesz?... Do Krausera pójdziem!

— Poczekaj pan, coś panu powiem... — chwycił go Rogosz za rękę. — Poco chce pan do niego pójść?... Żeby mu po-wiedzieć, że on jest Alfredem Krause-rem?... On powie panu na to, że nie jest nim i że nazywa się Hugon Werner...

On wogóle nie będzie chciał z panem rozmawiać i każe pana wyrzucić... Niech pan zaczeka, nad tem trzeba się zastanowić...

Nugat wysłuchał go cierpliwie do

Rozdział 248 Na czatach

Poszli najdalszą, okólną drogą, by ominąć śródmieście... Na to dał się Nu-gat namówić...

Mimo wszystko musieli przejść przez kilka ruchliwych ulic, by dobrać do Alei Róż.

Przez całą drogę nie odzywali się do siebie, każdy zajęty swymi myślami. Gdy zatrzymali się wreszcie przed willą, Nugat nacisnął guzik dzwonka i spoj-rzał na Rogosza oczami, z których wy-zierała dzika, nieopanowana radość.

— Hugon Werner... — zachichotał, wskazując ręką na szylczyk, przybity do bramy.

W tej chwili otworzono bramę. Por-tjer w czapce z zielonym lampasem obrzucił Nugata i Rogosza niezbyt życzli-

końca, uśmiechając się tylko lekcewa-żąc. Potem rzekł:

— Wiem, co zrobię, przyjacielu!... Krauser nie powie mi, że jest kim in-nym, nie odważy się tego powiedzieć!... Chodź ze mną, przekonasz się... A je-żeli nie chcesz iść ze mną, to sam pójde. A wtedy ja go sam zabiję, ty — nie!... I będziesz do końca życia żałował, żeś-my nie razem go zabili, ale ja sam... Dobrze, sam pójde... Czekać na mnie pod mostem...

Rzekłszy to, Nugat skierował kroki ku wałowi ochronnemu.

Rogosz zastanawiał się krótko i do-szedł do wniosku, że nie można puścić Nugata samego...

To człowiek szalony!
Pójdzie do Wenera i zabije go rze-czywiście!

Do tej zbrodni nie wolno dopuścić, tembardziej, że ofiarą może tu paść człowiek zupełnie niewinny!

— Innej rady nie mam, muszę z nim pójść... — postanowił Rogosz. — Gdy-bym wiedział, że potrafię przemówić te-mu nieszczęśliwemu człowiekowi do rozumu, byłbym go przekonał, że to, co chce zrobić, to szaleństwo... Ale, nie-stety, muszę z nim pójść i pilnować go, by nie popełnił zbrodni... Gdyby cho-ciaż udało się go namówić, żeby odło-żył tę wizytę na później, kiedy się ściemni!... Bo nie chciałbym się poka-zywać w śródmieściu w jasny dzień... To może się dla mnie bardzo źle skoń-czyć...

— Ale Nugat nie chciał o niczem sły-szeć: uparł się, że teraz pójdzie do Krausera...

We wzmiance jubileuszowej było między innymi — wspomniane, że Hugon Werner mieszka we własnej willi przy Alei Róż... Stąd właśnie Nugat znał je-go adres...

wym wzrokiem. Zadarł głowę i zapytał wyniośle:

— A do kogo to?... To wyście tu dzwoniłi?... — Ja... ja... — uderzył się Nugat pięc-nią w piersi. — Zaprowadź nas do Krausera!

— Co?... — zaperzył się portjer. — Jak do mnie mówisz, dziedu?... Ty? Ty?

— Zaprowadź nas do Krausera!... — przyskoczył doń Nugat. — Nie ukryjesz go przede mną!

Widząc, że szalony starzec sięgnął zakrzywionymi palcami do szyi portjera, Rogosz uznał za stosowne wystąpić z inerwencją.

Odsunął Nugata od portjera, który

sam był o tyle przezorny, że zatrzasnął bramę.

Teraz wyglądał jednym okiem przez mały otwór, wyłobiony w lewym skrzy-dle bramy i wykrzykiwał na cały głos:

— Jakiem prawem mówisz do mnie „ty“?!... Dziadu, żebraku! Ja cię na-uczę!

Nugat przyskoczył do bramy i na-parł na nią całym ciałem, jakgdyby chciał wywalić tym sposobem masyw-ne, okute odrzwia.

Na wargi wystąpiła mu piana, oczy rzuciły błyskawice.

— Otwórz! Otwórz!... — syknął zduszonym głosem. — Otwórz, bo i cie-bie zabiję!

Napróżno starał się Rogosz uspokoić szaleńca, napróżno starał się przemówić mu do rozsądku.

Nugat nie zwracał nań najmniejszej uwagi i szturmował nadal do bramy. Uspokoił się dopiero, gdy portjer zawołał ostrzegawczo:

— Czekać, dziadu, zatelefonuję do policji!

Wtedy Nugat przestał nacierać na przeszkodę i zmrużył chytrze jedno oko.

To lepiej, jak on zawoła policję, prawda?... — szepnął do Rogosza. — Niech zawoła!

— O, nie... — zaprzeczył Jan ener-gicznie. — Policja może nam wszystko popsuć...

— Popsuć?... — otworzył Nugat szeroko oczy. — Nam?... O, nie mój drogi przyjacielu!

— Niech pan mnie słucha, wiem, co mówię... — starał się Rogosz nadać swe-mu głosowi jaknajbardziej przekonują-cze brzmienie. — Jeżeli policja tu przy-jdzie, aresztuje przede wszystkim mnie i pana... Bo nie wolno dobijać się do cu-dzego domu... A pozatem...

— Ach, prawda, prawda... — po-wiódł Nugat dlonią po czole. — Przecie policja nie pozwoli mi zabić Alfreda Krausera... Aha... Ale tobie pozwoli!... Tak, tobie pozwoli, boś ty już siedział w więzieniu za to, że zabiłeś duszę tego człowieka...

— Nie... I mnie nie pozwoli... Policja nikomu nie pozwala mordować...

Prowadzili tę rozmowę szeptem, tak, że do uszu portjera nie dobiegło ani jed-no słowo. Rogosz miał nadzieję, że teraz uda mu się odwieść Nugata od jego za-miaru względem Wenera, począł więc go przekonywać, że powinien stąd odejść i dać tej całej sprawie pokój.

Ale starzec uparł się i nie dawał so-bie nic wytłumaczyć.

— Nie ruszę się stąd!... Nie ruszę się stąd za nic w świecie... — powtarzał z uporem. — Jeżeli nie wpuszczą mnie do Krausera, to zaczekam na niego tutaj. Tu z nim pomówię, tu go zabiję...

Rogosz rozłożył wreszcie bezradnie ręce, wyczerpawszy wszelkie logiczne i absurdalne argumenty.

Był bezsilny wobec uporu szaleńca, nie wiedział, co robić... Zostawił Nuga-ta pod bramą i pójść spokojnie swoją drogą...

Wtedy szaleniec popełni zbrodnię... Więc czekać tu z nim i pilnować go, by w razie czego przeszkodzić mu, nie dopuścić do zbrodni!...

To nie było zbyt bezpieczne czato-wać tak pod willą, bo portjer może rze-czywiście wykonać swą groźbę i zatele-fonować po policję...

Jakie jest wyjście z tej sytuacji?... Po pewnym namyśle Jan doszedł do wniosku, że należy dopuścić do rozmowy między Nugatem a Wenerem...

Niech pogadają ze sobą — może Wer-nerowi uda się wybić z głowy obłąka-nemu starcowi, że nie on, Werner, jest Alfredem Krauserem?

— Tak będzie trzeba zrobić, bo ina-czej Nugat nie da za wygraną i będzie przychodził pod willę codziennie...

Niech więc się to raz stanie, a wtedy będzie spokój...

Pomyślawszy tak, Rogosz zbliżył się do bramy.

Portjer tkwił jeszcze przy otworze i nie przestawał obserwować tajemni-czych gości.

Ujrzawszy zbliżającego się Rogosza, mruknął:

— Teraz pan zaczynasz? Zabierz pan lepiej tego dziada i idźcie sobie swo-ją drogą...

Rogosz wyczuł z tonu, jakim przema-wiał do niego portjer, że osiągnięcie po-rozumienia nie będzie sprawą tak trud-ną.

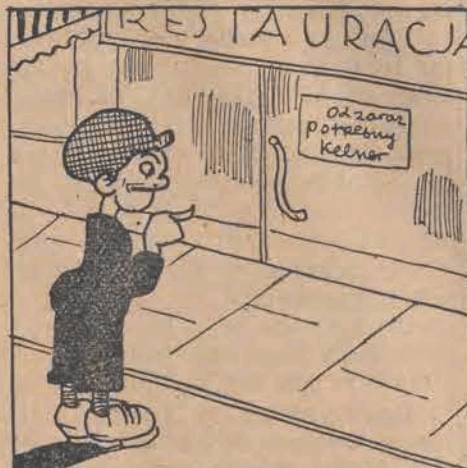
Zrozumiał, że portjer winien czuć dla niego pewną dozę sympatii, chociażby dla tego, iż to on właśnie uspokajał Nu-gata i powstrzymywał go od bardziej szalonych zamiarów... Jakoż przewi-dywania jego okazały się słuszne.

— Niech się pan nie boi... — uśmiech-nął się swobodnie. — Nie mam najmniej-szej ochoty awanturować się, bo wiem, że tego nie wolno robić... Ten starzec, którego pan widzi, jest człowiekiem chorym na nerwy... Dlatego jest on taki przykry, ale w gruncie rzeczy to jest bardzo porządny człowiek... On ma ja-kiś pilny interes do pana Wenera i chce się z nim koniecznie zobaczyć... Wiem, że pan Werner przyjmie go napewno, niech więc pan pójdzie do niego i za-pyta go, czy może przyjąć Walerego Nugata... Może pan to zrobić?...

— Pana Wenera niema w domu... — odrzekł woźny łagodnie, ujęty grzecz-nym tonem Rogosza.

(Dalszy ciąg jutro)

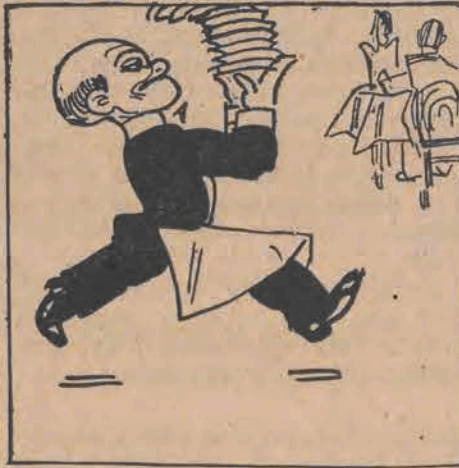
Przygody bezrobotnego Kuby



Długo Kuba nie miał pracy
Aż nareszcie dnia pewnego
Po okresie niepowodzeń
Los uśmiechnął się do niego.



Stary kelner go poucza,
Kuba z niego przykład bierze,
Jak się sprząta, co się mówi
I jak nosi że talerze.



Wszystko idzie niczem z płatką,
Kuba zwinnie się uwija
I narazie się nie skarży,
Bo mu jakoś szczęście sprzyja.



Lecz raz potknął się nieborał
Służąc gościom przy kolacji
I skończyła się, niestety,
Jego praca w restauracji.

Wojna domowa w Hiszpanji

Minjatury

O wszystkim potrochu...

Gdy Hieronim wsiadł zrana do tramwaju, by pojechać do bura, ledwo trzymał się na nogach. Po przebulanej nocy, obficie zakraplanej wódką, czuł w głowie straszny zamęt.

W pewnej chwili podszedł doń konduktor i pyta:

— Jakże pan trafił w nocy do domu, co?...
— Przepraszam... dlaczego pan o to pyta?...
— Odrazu sobie pomyślałem, że pan musi mleć w czubie... Bo gdy pan wstał, żeby ustąpić miejsca tej damie, oprócz was dwojga w wagonie nikogo nie było...

Do sklepu galanteryjnego wchodzi klient.
— Czem mogę służyć? — pyta sprzedawca.
— Chciałbym kupić koszulę sportową.
— Proszę bardzo... Jaki numer?
— 38.
— Proszę bardzo... Ma pan tu ładną sportową koszulę... Ostatni krzyk mody.
— Ile to ma kosztować?...
— Dziesięć złotych.
— Co?... Dziesięć złotych?... Przecież to jest liche gatunek... Po pierwszym praniu koszula będzie do niczego!
— A kto panu każe ją prać?...

Byczy chłop z tego Kajtusia tylko ma jedną wadę: — straszny gaduła. Z braku innego tematu opowiada ostatnio wszystkim o swych przeżyciach wojennych.

Znajomi wiedzą już o tej jego słabostce. Gdy ostatnio spotkał go jeden z nich, zapytał odrazu:

— No, panie, jak tam było na wojnie?...
— Srasznie, panie!... Wyobraź pan sobie, że wleczołem człowiek kładł się zupełnie zdrowy, a nazajutrz budził się zabity przez nieprzyjaciela!...

Pan Jacenty goli się w zakładzie fryzjerskim.
— Czy kompresik można? — pyta fryzjer.
— Można.

Fryzjer przynosi gorący kompres, z którego bucha para i rzuca gościowi na twarz Pan Jacenty zerwał się — dosłownie — jak oparzony.
— Panie! — wrzasnął. — Dlaczego pan taki gorący kompres położył mi na twarz?!
— Bo nie mogłem go utrzymać w ręku...



W walkach pomiędzy rządem lewicowym a powstańcami padło już po obu stronach przeszło 25.000 osób. Na zdjęciu autobus, naładowany, uzbrojonymi w karabiny, zwolennikami rządu.



Na zdjęciu kilka koni, które padły na ulicy wskutek silnego ognia artyleryjskiego.



Na ulicy Rakoczi'ego w Budapeszcie wydarzyła się katastrofa budowlana, w której zginęło 5 osób. Na zdjęciu widok miejsca katastrofy.

EKIPA ANGIELSKA NA OLIMPJADĘ



Na zdjęciu członkowie ekipy pływackiej na Olimpiadę. Pierwsza trójka od dołu nie przekroczyła jeszcze 16-go roku życia.

Codzienna nowelka „Expressu“

Wielka przygoda

— Telefon do pana inżyniera — powiedział boy hotelowy, podchodząc do stolika, przy którym inż. Lucjan Volin spożywał śniadanie.

Któżto wpadł na mój trop? — szepnął do siebie.

Inż. Volin bawił w tej spokojnej miejscowości morskiej od kilku dni zaledwie. Miał rok ciężkiej pracy poza sobą i postanowił wypocząć gruntownie, zanim się znów wciągnie w orkę. Wybrał dlatego położoną nieco zdaleka od wielkiego ruchu kąpielowego mniejszą miejscowość, która zapewniała mu idealne warunki urlopowe w znacznie spokojniejszej atmosferze. Nie unikał wprawdzie ludzi, ale nie starał się o towarzystwo. Dlatego też wezwanie do telefonu zaintrygowało go nieco.

— Hallo! — odezwał się.
— Luczek? — usłyszał po tamtej stronie drutu kobiecy głos. — Tu Janka. Ciocia mówiła mi, że cię tu znajdzie. Jesteś mi na gwałt potrzebny. Wpakowałam się w kabale, musisz mi pomóc.

Była to kuzynka Lucjana, Janina Heron, mile trzpiotowate dziewczę, które otaczał serdeczną przyjaźnią.

— Serwus, urwisie. Z jakiej to znów kabały każesz się wyciągać?

— Opowiem ci wszystko, jak się zobaczymy. Powiedz, gdzie się spotkamy? Zajechałam do jakiegoś pensjonatu i każę się zaprowadzić wszędzie, dokąd mi wskażesz.

Lucjan, który orientował się już w okolicy, umówił się z kuzynką w parku na jednej z ławek w trzeciej bocznej alei.

Gdy po pół godzinie zdążył na miejsce spotkania, ujrzał już zdaleka na ławce postać kobiecą. Jej jasne włosy złożyły

się w słońcu, jak dojrzałe zboże.

Skradając się, inżynier podbiegł styłu do siedzącej, zastąpił jej oczy i wycisnął na jej policzkach dwa serdeczne buziaki.

W następnej chwili otrzymał siarczysty policzek, a oczy młodej kobiety, której — jak stwierdził z przerażeniem — wcale nie znał — ciskały błyskawice.

— Oh, najmocniej przepraszam — wyszeptał skonsternowany mężczyzna, chwytając się mimowoli za policzek. — Co za przykre nieporozumienie... Przyjąłem panią styłu za moją kuzynkę, z którą się w tem właśnie miejscu umówiłem — dodał, widząc, że nieznajoma nie jest bynajmniej przekonana jego tłumaczeniem.

Widząc szczerą skruchę Lucjana, młoda kobieta, która sama się nieco przeraziła swą gwałtowną reakcją, złągodniała.

— Stało się, nie warto się nad tem rozwodzić, — powiedziała. — Właściwie i ja powinnam przeprosić pana za mój odruch, — dodała, uśmiechając się lekko.

Lucjan ukłonił się:

— Przebaczymy sobie wzajemnie i zapomnijmy o tym incydencie, — poprosił. Na znak zgody młoda kobieta skinęła głową.

Po chwili ukazała się na skrócie zadyszana Janka. Lucjan pożegnawszy nieznajomą ukłonem, poszedł na spotkanie kuzynki.

— Wyobraź sobie, że zbłądziłam, — zaszczebiotała. — Zdawało mi się, że trafię, ale niestety straciłam orientację w tym labiryncie ścieżek...

Okazało się, że Janka miała dość po-

ważny kłopot. Przed rokiem poznała podczas wakacji pewnego młodzieńca, który jej zawrócił główkę. Jak wszystkie lekkomyślne i zakochane dziewczęta, pisała do niego miłosne listki. Zimą odurzenie jej minęło, tembardziej, że poznała innego, którego — jak zapewniała Lucjana — kocha nad życie. Mieli się właśnie zaręczyć, gdy przed tygodniem zawiadomiono ją telefonicznie, że o ile nie złoży 2.000 franków, listy jej, zawierające płomiennie zapewnienie o miłości dla odbiorcy — powędrują do narzeczzonego. Janka nie chciała, by się to stało. Bo kto wie, czy ukochany nie zrazi się tem, że tak niedawno zapewniała innego o swej miłości?

— Lucku, ten wstrętny typ jest właśnie tutaj. Wyznaczył mi spotkanie w twoim hotelu... Czy nie chciałbyś załatwić tej sprawy w moim imieniu? Przywiozłam 2000 franków, ale musisz wydstać od niego listy...

— Jesteś głupiotką, lekkomyślną stworzenie, — powiedział Lucjan. — Ale nie damy się szantażystce.

Lucjan zabrał kuzynkę na obiad do swego hotelu. W pewnej chwili ujrzał, jak przy jednym z sąsiednich stolików zajęła miejsce nieznajoma z ławki w towarzystwie młodego mężczyzny.

— Na litość boską, Lucku, to on — szepnęła Janina, zalewając się ponsem. Inżynier poczuł, jak wzbiera w nim złość.

Po obiedzie odprowadził kuzynkę do jej pensjonatu i wróciwszy do swego pokoju, począł się namyślać nad tem, co robić. Twarz towarzysza nieznajomej była mu dziwnie znajoma — nie mógł sobie uprzytomnić, gdzie go widział. A zdawało mu się, że człowieka tego widywał częściej.

— Kie licho — zaklął. — I Janki mi szkoda, i tej kobiety mi żal, jeżeli znów na nią zagiał parol.

Stanawszy we drzwiach, wiodących na taras, usłyszał podniesione głosy, rozlegające się z sąsiedniego pokoju:

— Nie rób mi tu fochów, moja mała, — krzyczał męski głos. — I nie groź mi policją, bo niewiadomo, czy powie-działa, znajdując cię w moim towarzystwie... Przecież jako żona korzystasz z pieniędzy, jakie zabrałem z kasy banku. Biedny kasjer siedzi za mnie w więzieniu i nie może udowodnić swojej niewinności. A jeżeli będziesz milczała, podejrzenie nigdy na mnie nie padnie...

— Nie mogę dłużej milczeć — odezwała się kobieta. Lucjan odrazu poznał, że była to jego nieznajoma z ławki. — Haniebnie mnie oszukałaś, mówiąc, że pieniądze otrzymałaś w spadku po wuju. Wszystko mi jedno, mogą mnie wsadzić do więzienia, ale nie chcę żyć, jako twoja spółniczka. Nie chcę, by nie winny człowiek cierpiał przez ciebie.

W tym momencie Lucjan uprzytomnił sobie, skąd zna nieznajomego; był to jeden z urzędników banku, w którym wuj jego był dyrektorem. Widział go często, gdy odwiedzał wuja. Dziwił się, że ten go nie poznał.

Lucjan nie wahał się dłużej. W pół godziny później defraudant był już aresztowany. Wśród rzeczy jego znaleziono paczkę listów Janki, które uprzejmy komisarz policji pozwolił Lucjanowi zabrać.

Dzięki zeznaniom Lucjana, który powtórzył przed sądem podsłuchaną rozmowę, żona defraudanta została uwolniona od winy i kary. Niezwłocznie po rozprawie młoda kobieta wdrożyła kroki rozwodowe. A kiedy małżeństwo jej zostało rozwiązane, inż. Volin zapytał ją, czy chciałaby zostać jego żoną. I gdy, nie czekając odpowiedzi, ucałował ją gorąco, tym razem nie otrzymał w odpowiedzi policzka.

Zet.